



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Ekonomiczni eksperci mówią, że duże lotnisko w regionie to poważna żyła złota. A co najważniejsze, może powstać nawet kilka tysięcy dodatkowych miejsc pracy. Burmistrz Sochaczewa i współpracujący z nim sztab ludzi świętują swoje zwycięstwo. Jest zgoda rządu na budowę międzynarodowego lotniska – Mazowiecki Port Lotniczy Sochaczew. Być może już za dwa lata wylądaje tutaj pierwszy samolot. Więcej na ten temat na str. VI. W wielu parafiach działają chóry kościelne. W jednych lepiej, w innych gorzej. Ale wszystkie modlą się podwójnie. O zmaganiach, sukcesach, śpiewaniu i elektronicznej konkurencji piszemy na str. IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

- Z wizytą w ŁOWICKIEJ KURII
- Informacje z ŻYCIA KOŚCIOŁA i regionu

Potrzeba wędrowania za światłem

Gromnica czy piorunochron?

Ludzie z gromnicami w rękę to dziś już niecodzienny obrazek w naszych domach i na ulicach. Czy to znaczy, że nie ma już „wilków”, że nie przechodzą burze z piorunami i że nie umierają ludzie? Dlaczego więc wypuściliśmy z ręki gromnice?

Nad tym, czy dzisiejszemu człowiekowi potrzebna jest jeszcze gromnica, zastanawiał się w Święto Ofiarowania Pańskiego w parafii św. Jakuba Ap. w Skierniewicach ks. bp Józef Zawitkowski, który w tym dniu wygłosił na wieczornych Mszach św. homilie. W swoim słowie biskup odwoływał się do wiary i tradycji przodków, przypominając te trudne, wyjątkowe czy niebezpieczne sytuacje, w których nasi dziadkowie sięgali po gromnicę. Dziś nie boimy się piorunów, bo mamy piorunochrony, umieramy w szpitalach, a tam nie ma miejsca na świecę, szatana też się mniej lękamy. Czy w związku z tym potrzebna jest nam gromnica? – pytał ksiądz



BOHDAN FUDAŁA

biskup. – Płonąca świeca jest symbolem Chrystusa. Światło w rękach wiernych oznacza płomień ich żywej wiary, z którym i za którym winni iść przez całe życie – wyjaśniał.

Po zakończonej Mszy świętej wierni wychodzili z kościoła z płonącymi świecami w rękach.

Nie była to jedyna Eucharystia odprawiona w tym dniu przez bp. Zawitkowskiego. Przed południem w katedrze łowickiej biskup spotkał się z przedstawicielami i przedstawicielkami zakonów mających domy w diecezji łowickiej. Święto Ofiarowania Pańskiego jest ich świętem patronalnym. Co roku 2 lutego obchodzony jest Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Bp Józef Zawitkowski przewodził uroczystej Sumie jako dyrektor wydziału spraw zakonnych w kurii diecezjalnej.

Na Gromniczną do katedry przybywają osoby zakonne

AN, JAR

SKOŃCZONA „OPOWIEŚĆ”



MARCIN WÓJCİK

Wminioną niedzielę już po raz ostatni młodzież diecezji łowickiej zagrała „Opowieść wigilijną” Charlesa Dickensa. Ostatni spektakl odbył się w kościele Jana Chrzciciela w Kutnie. Honorowym gościem był bp Józef Zawitkowski, który na zakończenie złożył podziękowanie młodzieży i udzielił pasterskiego błogosławieństwa. – Widzę, że są wśród was wielkie talenty i mam nadzieję, że uda się wam je rozwijać – powiedział. Amatorski teatr skupił się, jak już informowaliśmy, przy redakcji „Gościa Niedzielnego” w Łowiczu. Honorowy patronat nad teatrem objęli bp Andrzej F. Dziuba i aktorka Anna Dymna. Przygotowania do sztuki trwały ponad dwa miesiące. W przedsięwzięcie zaangażowało się około 30 osób. JS

Młodzi aktorzy w komplecie. Kutno, 4 lutego, tuż po ostatnim pokazie „Opowieści wigilijnej”

Ocieplenie od... zabawy



MARCIN MATUSIAK

Podczas ferii zima im niestraszna i nienudna

FERIE W ORATORIUM. Jak co roku, w okresie ferii w Oratorium salezjanów w Żyrardowie trwa zimowisko. Uczestniczy w nim 63 dzieci. W tym roku zimowisko przebiega pod hasłem: „Globalne ocieplenie – chociaż nam zima uciekła w las, z Mańkiem czekamy śniegu po pas”. Dzieci poznają

przyjaciół Manny'ego i Sida – bohaterów filmu „Epoka lodowcowa”. W programie półkolonii jest czas na zabawę, modlitwę, sport, wycieczki, a także projekcje przewodniego filmu, na podstawie którego wychowawcy prowadzą zajęcia w grupach. Uczestnicy mają zapewnione wyżywienie.

Żywy pomnik się rozrasta

CORAZ WIĘCEJ PIENIĘDZY. Znany wyniki zbiórki przeprowadzonej w ub.r. przy okazji Dnia Papieskiego. W skali kraju zebrano ponad 6,6 mln zł, z czego w naszej diecezji 70 410,75 zł (w ub.r. ok. 68 tys. zł). Przypomnijmy, iż program stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” ma być żywym pomnikiem Ojca Świętego Jana Pawła II i ma polegać na niesieniu pomocy materialnej zdolnym dzieciom z ubogich rodzin. Obecnie z funduszu stypendialnego korzysta w diecezji łowickiej 29 osób, a w całym kraju około 1600 z 39 diecezji. Dla porównania: w roku szkol-

nym 2000/01 fundacja wypłacała 500 stypendiów gimnazjalistom z terenu 5 ubogich diecezji. Diecezjalny koordynator Dzieła, ks. Wiesław Frelek, informuje, że fundację można zasilac cały rok, także korzystając z odpisu 1proc. od podatku. Nr konta: Fundacja Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, Skwer ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6, 01-015 Warszawa, KRS: 00150776; Bank PEKAO S.A., XIII O/Warszawa Nr 75 1240 2034 1111 0000 0306 8582. Kto chce mieć pewność, że jego wpłata trafi do dzieci z diecezji łowickiej, może kontaktować się bezpośrednio z ks. Frekiem.

Poniatowski też do Łodzi

PRZEJRZY ŁÓDZKIE AKTA. Tydzień temu informowaliśmy, że biskup łowicki Andrzej F. Dziuba delegował ks. kan. dr. Stanisława Ryszarda Poniatowskiego do udziału w Kościelnej Komisji Historycznej metropolii warszawskiej. Ten sam kapłan mianowany

został również do pracy w identycznej komisji metropolii łódzkiej. Celem komisji jest zbadanie materiałów archiwalnych zasobów Instytutu Pamięi Narodowej dotyczących inwigilacji i represjonowania duchowieństwa katolickiego przez organa PRL.

Prymas Wyszyński – Honorowy Obywatel Skierniewic

JEDNOGŁOŚNA DECYZJA. Prymas Tysiąclecia – ks. kardynał Stefan Wyszyński uzyskał nominację na Honorowego Obywatela Miasta Skierniewice, o czym rajcy zdecydowali jednogłośnie. Ich zdaniem, przypadająca na bieżący rok 550. rocznica miasta jest doskonałą okazją do wyrażenia uznania wielkiemu rodakowi i autorytetowi moralnemu i patriotycz-

nemu, jakim niewątpliwie jest kardynał Wyszyński. Podczas sesji przypomniano, że kardynał Stefan Wyszyński dwukrotnie odwiedził Skierniewice: w październiku 1956 r., w drodze z Rzymu, oraz 8 września 1957 roku. Oficjalne odczytanie stosownego aktu będzie miało miejsce 19 lutego podczas inauguracji obchodów 550-lecia Skierniewic.

Święty Duch w Polonii

MSZA TELEWIZYJNA. Co niedzielna Msza św. w Telewizji Polonia w ostatnią niedzielę transmitowana była z kościoła Świętego Ducha w Łowiczu. W liturgii celebrowanej przez ks. bp. seniora Alojzego Orszulika, uczestniczyło wiele osób w strojach regionalnych, do czego wcześniej zachęcali księża pracujący w parafii.



BOHDAN FUDALA

W czasie telewizyjnej Mszy śpiewała schola w ludowych strojach

Pod pomnikiem bohaterów

SZLAKIEM POWSTAŃCÓW. W 144. rocznicę bitwy, jaką stoczył oddział powstańczy dowodzony przez Władysława Stroynowskiego z wojskami rosyjskimi na terenie Puszczy Bolimowskiej, odbędzie się Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego. Turyści spotykają się w niedzielę 11 lutego przy pomniku powstańców 1863 r. w Mogiłach, gdzie o 11.00 odprawiona zostanie polowa Msza św. Poza tym w programie m.in. ognisko i marsz przez puszcę na

dystansie ok. 15 km. Na chętnych z Łowicza o 9.45 czekał będzie na Starym Rynku bezpłatny autokar. Impreza organizowana jest już od blisko 25 lat. Organizatorami tegorocznej edycji rajdu są: PTTK Oddział w Łowiczu, KTK „Szprycha” oraz Urząd Miejski w Łowiczu. Rajd odbędzie się bez względu na pogodę. Osoby niepełnoletnie biorą udział pod opieką dorosłych. Tradycyjnie z okazji rajdu został wydany okolicznościowy znaczek.

W czasie rajdu uczestnicy spotykają się przy ognisku



ARCHIWUM URW W ŁOWICZU

Co w trawie piszczy

MAJĄ SWOJE RACJE



– Polityka zmieniająca jest. Po triumfie wygranej przychodzi niepewność zwycięzców i rozczarowanie wyborców – nie z powodu tych, których wybrali, ale prawa, które być może każe im jeszcze raz pójść do urn wyborczych. Ale problemem nie jest krótki spacer, by znowu zagłosować na swojego kandydata, lecz duże pieniądze wyciągnięte z kieszeni podatnika.

Zarówno w Łowiczu, jak i w Skierniewicach sytuacja wciąż jest napięta, bo burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński i prezydent Skierniewic Leszek Trębski mają swoje racje, aby protestować przeciwko odwołaniu. Swoje racje miał także prezydent Kutna Zbigniew Burzyński. Znalazł się on na liście samorządowców, którzy powinni być odwołani ze stanowiska za opóźnione zeznania majątkowe. W jego przypadku tak się nie stało, gdyż udowodnił, że nie był zobowiązany do składania oświadczenia o prowadzeniu działalności gospodarczej przez małżonkę. Czy gdyby prezydent Burzyński poddał się bezkrytycznie, w Kutnie odbyłyby się kolejne „prawne” wybory? Jak widać, warto czasami być krytycznym i upominać się o swoje racje.

MARCIN WÓJCİK

Dzieci z Zadębia bawiły się w „Tygrysku”

Pizza, pączki i brykanie

Kąpiel w basenie kulkowym, pokonywanie toru przeszkód, wspinanie się i zjeżdżanie na zjeżdżalni prosto w morze kulek to atrakcje, z jakich korzystały (przez dwie godziny) dzieci z parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębium.

Wyjazd do Wesołej Sali „Tygrysek” w Skierniewicach 31 stycznia zorganizowała najmłodszymi parafianami Caritas. – Zależało nam na tym, aby wszystkie dzieci dobrze się bawiły. Z doświadczenia wiedzieliśmy, że w „Tygrysku” maluchy nie tylko dobrze, ale nawet rewelacyjnie się bawią i czynnie odpoczywają – i o to nam właśnie chodziło. Wcześniej organizowaliśmy zabawy w salce przy parafii, ale nigdy nie było tam tak radośnie jak tu – twierdzi Ewa Broniarek, przewodnicząca parafialnej Caritas. – Przez cały rok pomagamy najbardziej potrzebującym z naszej parafii i wtedy chodzi o konkretną rzeczową pomoc, ale gdy organizujemy coś dla najmłodszych, to wówczas najważniejsze jest, by zadowolone z naszej akcji były przede wszystkim dzieci.

Wszystkie obecne na imprezie dzieciaki zostały poczęstowane pizzą i pączkami. Ostatnim punktem programu było rozdanie paczek. W akcji wzięło udział ok. 40 maluchów.

Żadne dziecko nie miało czasu na nudę

Organizowanie zabawy i przygotowywanie paczek to tylko jedno z nielicznych zajęć, jakie podejmuje Caritas na Zadębium. Inne inicjatywy to m.in. zbieranie pieniędzy w czasie Mszy papieskiej w każdy 2. dzień miesiąca, rozdzielanie darów, pieczenie i sprzedawanie ciast w kawiarence, przygotowywanie koszy wigilijnych i wielkopostnych, które wystawiane są w sklepach na terenie parafii, organizowanie różnych wyjazdów oraz imprez dla dzieci i młodzieży.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrardówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Starochrześcijańskie porzekadło, niestusnie przypisywane świętemu Augustynowi, mówi, że kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli.

Na pewno dwa razy modlą się członkowie chórów.

tekst i zdjęcia
BOHDAN FUDAŁA

Czy w dzisiejszych czasach wszechwładnie królującej elektroniki nie są przeżytkiem – nawet w kościołach – pieśni wykonywane przez ludzkie głosy, bez akompaniamentu czy co najwyżej z akompaniamentem organów?

– Nie, moim zdaniem nawet im więcej wokół nas elektroniki, tym większa będzie tęsknota za harmonijnymi głosami – uważa Artur Kuczek.

Jak w rodzinie

Artur Kuczek jest organizatorem w parafii św. Andrzeja Apostoła w Łęczycy i równocześnie dyrygentem chóru działającego przy tej parafii. Noszący nazwę „Soli Deo” (samemu Bogu) zespół jest jedynym chórem w diecezji łowickiej, należącym do Polskiego Związku Chórów Kościelnych „Caecilianum”. Chór li-

czy 43 osoby, w większości będące absolutnymi amatorami w dziedzinie muzyki. Rzadko kto z nich może poszczycić się kilkoma latami muzycznej edukacji. Mimo to zespół wykonuje dość skomplikowane utwory 4- i 5-głosowe. Budzące szacunek efekty nie spadły z nieba. Chór ćwiczy dwa razy w tygodniu i praktycznie raz na tydzień występuje – bądź w swojej parafii, bądź w innych kościołach. Są w nim ludzie różnych zawodów, najczęściej obdarzeni rodzinami. Co sprawia, że zostawiają wszystko i pędzą na próby?

– Żeby chór sprawnie funkcjonował, trzeba w to włożyć wiele serca i pracy – opowiada dyrygent. – Gdy widzę, że ktoś sobie nie radzi, zostaję z nim po próbie, zachęcam, szlifujemy trudniejsze fragmenty.

Pan Artur podkreśla również rolę łączącego dziekana, ks. Zbigniewa Łuczaka. Wyraźnie widać, że proboszczowi ze św. Andrzeja zależy na rozwoju chóru. Ks. Łuczak często bywa na próbach, nawet – jako osoba muzykująca – udziela fachowych porad.

Chórzyści spotykają się nie tylko na próbach. Urządzają sobie wspólne wycieczki, ogniska, odwiedzają przy okazji uroczystości rodzinnych.

Czy kutnowska schola przerodzi się w chór?

– W chórze „Soli Deo” śpiewam 7 lat

Chór nicz



– mówi Jadwiga Waliszewska, prezes stowarzyszenia zwanego przez chórzystów. – Bardzo lubię śpiewać, w młodzieńcych latach śpiewaliśmy w kościele piosenki oazowe. Teraz chór jest już jak nałóg. Nie tylko dla mnie. Podporządkujemy jemu nasz program dnia. Wszyscy staramy się tak organizować zajęcia, żeby zdążyć na próbę czy wyjechać na koncert.

Osoby związane z chórem mówią również, że – pomijając inne wątki – swoje występy w kościołach traktują jako specyficzną modlitwę.

Prezydencki sopran

Nie tylko w Łęczycy w chórze udzielają się ludzie wykształceni, lekarze, nauczyciele. W Skierniewicach jedną z chórzystek jest wiceprezydent miasta.

„Soli Deo” z Łęczycy często występuje z koncertami

– W chórze „Cantores Cordis Iesu”, działającym w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Skierniewicach, śpiewam od prawie pięciu lat. Jest to chór czterogłosowy mieszany. Ja śpiewam w sopranach – relacjonuje Doro- ta Rutkowska.

Chór powstał w 1999 r. jako pamiątka po wizycie Ojca Świętego w Łowiczu. Dość duża grupa osób ze skierniewickiej parafii śpiewała wówczas w chórze papieskim. Wspólny występ tak przypadł im do gustu, iż założyli chór parafialny. Od początku prowadzi go organista tutejszej parafii, Eugeniusz Włoczyk.

Wprawdzie w zespole jest dość duża rotacja, ale na cotygodniowych próbach jest zwykle 20–25 osób, na koncertach więcej. Najmłodszy chórzyści są studentami, często akademii muzycznych. Dzięki temu chór poszczycić się może ambitnym re-



Modlitwa jak z nut

zszym narkotykiem



parturarem: są w nim utwory Mozarta, Haendla, Pretoriusa, Bacha, Maklakiewicza i wielu innych znakomitych kompozytorów. Duża część z nich wykonywana jest po łacinie. Ponadto w repertuarze mają ponad 30 kołęd i pastorałek, prawie po tyle samo utworów pasyjnych oraz innych, na różne okazje roku liturgicznego.

– Śpiewamy podczas Mszy św. przy okazji różnych świąt, ale też koncertujemy. Tradycyjnie w Niedzielę Palmową zapraszamy do naszej parafii na koncert utworów pasyjnych, a tuż po Nowym Roku kołędujemy wspólnie ze szkołą muzyczną. W ubiegłym roku daliśmy koncert w ramach Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej, odbywającego się od kilku lat w Skierniewicach. Naszym największym przedsięwzięciem była oprawa muzyczna Mszy św. z okazji ingresu bpa Andrzeja Dziuby w Łowiczu – przypomina

sobie Dorota Rutkowska. – Dlaczego śpiewam? Przede wszystkim dlatego, że lubię śpiewać, a podobno śpiew jest jedną z najlepszych form modlitwy. Jest to ogromna satysfakcja z obcowania z kulturą wysoką. Uczestniczenie w opracowywaniu interpretacji ciekawych, ambitnych i pięknych utworów daje dużo radości. Stanowi też formę odpoczynku od codziennych problemów. Jest to moja pasja.

Schola przed chórem

– Moim marzeniem jest, żeby w parafii był chór, tym bardziej że w seminarium sam byłem organistą – deklaruje ks. Piotr Banach SAC, proboszcz parafii w Kutnie Dybowie. – Dobra muzyka animuje ludzi do pełnego uczestnictwa w liturgii, zachęca do modlitwy.

Na razie w dybowskiej parafii nie ma chóru z prawdziwego zdarzenia. Nie bardzo miałby go kto prowadzić. Miejscowy organista dopiero zdobywa muzyczne wykształcenie. Parafia może się za to poszczycić dwoma zespołami młodzieżowymi. Pierwszy z nich to dziecięca schola. Prowadzą ją katechetka Joanna Krysiak legitymuje się muzycznym wykształceniem. Zainteresowanie dzieci i rodziców udziałem w scholi jest duże. Tym większe, im bardziej widoczne, a raczej słyszalne, rezultaty pracy młodych wokalistów. Grupa ma już na swym koncie krążek CD z kołędami. Wydana półtora roku temu płyta nie zagrzała długo miejsca w przykościelnym sklepiku.

Zespół składający się z nastoletniej młodzieży zaczął od typowego śpiewania przy gitarze. Teraz próbują bardziej ambitnych aranżacji i śpiewania na kilka głosów.

– Najważniejsze, żeby widzieć cel nadrzędny, jakim jest udział w liturgii – podsumowuje ksiądz proboszcz. ■



**MOIM
ZDANIEM**

KS. DR. HAB. ROBERT BERNAGIEWICZ

wykładowca w łowickim WSD, kierownik Katedry Teorii i Historii Muzyki Średniowiecza w Instytucie Muzykologii KUL

Czy trzeba dzisiaj mówić o roli chóru w liturgii Kościoła? I komu mówić? Księżom i biskupom? Z pewnością nie, bo wiedzą doskonale, że chór nie powinien być zjawiskiem nadzwyczajnym w dobrej albo dużej parafii, ale zespołem działającym w każdej parafii. A czy trzeba o ważnej roli chóru mówić świeckim? Oni bardziej potrzebują konkretnego działania niż doktryny. Sytuację można porównać do teologii pastoralnej. Czy trzeba o niej mówić ludziom? Chyba nie. Wystarczy po prostu duszpasterzować.

Dlaczego jest tak jak jest? Dlaczego chórow jest coraz mniej, dlaczego liturgie stają się monotonne, mało uroczyste, zawsze odśpiewywane od organów przez organistę? Dlaczego miejsce chórow zajmują hałaśliwe zespoły z repertuarem pozbawionym znamion sakralności? Sytuacja jest złożona i na pewno nasza diecezja pod tym względem nie odstaje wiele od średniej krajowej (no, może na południu Polski jest lepiej, Śląsk dla przykładu ma bardzo wysoką kulturę muzyczną). Sądzę, że ogromny wpływ na obecną sytuację mają przemiany kulturowe, które dokonały się w drugiej połowie XX wieku w całej Europie, u nas także. Przeszliśmy (nieco generalizując) od społeczeństwa tworzącego do społeczeństwa konsumującego muzykę. Wydaje się, że nasze naturalne zapotrzebowanie na muzykę zaspokajane jest odsłuchiwaniem dźwięku z doskonałej jakości nagrań płytowych czy telewizji. Na tworzenie muzyki znajdujemy mniej ochoty i mniej czasu niż dawniej. Ale to jest tylko jedna z przyczyn. I nie musi ona koniecznie powodować unicestwienia ruchu chóralnego, co pokazują przykłady wielu dobrych zespołów, istniejących nawet w małych miejscowościach. Inną przyczyną jest brak odpowiednich osób do prowadzenia chórow. Do tego potrzeba ludzi z charyzmą. Dobrze jest, gdy mają oni przygotowanie zawodowe, ale to połączenie zdarza się rzadko. Natomiast bywa odwrotnie: czasami przygotowani zawodowo organista nie ma w sobie owej charyzmy i, mimo szczerych chęci, nie potrafi stworzyć chóru. Jest w końcu trzecia przyczyna. Sprawa chórow i w ogóle muzyki liturgicznej w wielu diecezjach, szczególnie tych niedawno powstałych, nie jest sprawą priorytetową. Rozumiemy, dlaczego tak się dzieje. Organizacja nowej diecezji wymaga w pierwszej kolejności stworzenia struktur, urzędów, zapewnienia niezbędnej bazy materialnej itd. Sprawy liturgii, formacji zespołów liturgicznych, a w tym chórow kościelnych, muszą z konieczności poczekać. To tak jak w rodzinie. Jest czas, gdy młodzi małżonkowie organizują dom. Wkładają wiele czasu i wysiłku, aby był ładny i funkcjonalny. Ale przychodzi potem czas, gdy gniazdo jest już uwite. Czas, aby być razem, rozmawiać ze sobą i zastanawiać się nad tym, co w życiu rodzinnym jest najważniejsze. Myślę, że taki czas nastanie również dla chórow kościelnych i doczekamy się ich renesansu.

Wywiad z burmistrzem Sochaczewa

Latający Sochaczew

O podróżach i muzyce,
o sukcesach i porażkach,
o drogach i lotnisku
z burmistrzem Sochaczewa
Bogumiłem Czubackim
rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: *Jak to się stało, że fotografik i muzyk został politykiem?*

BOGUMIŁ CZUBACKI: – Polityka zawsze gdzieś we mnie tkwiła, ale ja nie nazywałem tego polityką, tylko ciekawością otaczającego mnie świata. Jako muzyk wiele podróżowałem. Byłem w Jugosławii, USA, Korei Północnej, co stwarzało wyśmienite warunki, by obserwować inne niż w Polsce zwyczaje i rozwiązania. Widziałem największy komunizm (Korea Północna) i największy kapitalizm (USA). Porównywałem ten wielki świat z moim małym miastem, Sochaczewem. Często bolało mnie, że w naszym kraju nie da się wprowadzić prostych rozwiązań, które widziałem w innych krajach.

Kiedy wróciłem do Polski już na stałe, założyłem własne radio. Dzięki temu miałem możliwość rozmawiania z ludźmi, którzy byli zaangażowani w politykę. Wtedy również obserwowałem i wyciągałem wnioski. Pierwszym poważnym krokiem ku polityce były udane wybory na radnego w 1998 r. Później zaproponowano mi, aby startować na burmistrza. Było wówczas ośmiu poważnych kandydatów, może nawet z większym doświadczeniem. Ale wygrałem. Jestem burmistrzem już drugą kadencję.

Czego nie udało się Panu do końca w czasie pierwszej kadencji?

– Nie udało mi się wygrać z Generalną Dyrekcją Dróg Państwowych, która wybudowała obwodnicę i pozostawiła szereg zniszczonych dróg. Z chwilą zakończenia budowy weszła niekorzystna dla nas ustawa, któ-



MARCIN WÓJCIK

ra czyniła nas prawnymi opiekunami i zarządcami dróg gminnych. Czyli moral taki, że musieliśmy za własne pieniądze naprawić zniszczoną drogę.

Słyszałem, że był Pan nominowany przez „Express Sochaczewski” do nagrody Bzdury Roku. Czym Pan sobie zasłużył na ten „honorowy” tytuł?

– Chodziło o składowisko śmieci. Jako burmistrz podpisałem się pod petycją do burmistrza w sprawie wysypiska śmieci. Tłumaczyłem to już wiele razy, ale każdy wykorzystuje tę pomyłkę na własną korzyść. Wiedziałem, że podpisuję coś, co sprzeciwia się śmieciom, ale nie wiedziałem, że to pismo do mnie.

Jakie są tematy wywoławcze Pana opozycji?

– Wiem, że zabrzmi to zbyt idealistycznie, ale właściwie to nie mam opozycji w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zdarzają się jakieś pojedyncze głosy krytykujące moje działania, ale słychać je głównie przed wyborami. Mianowanie mnie do

Bogumił Czubacki kiedyś tańczył i śpiewał – dziś zasiada w fotelu burmistrza

tytułu „bzdury roku” przez „Express Sochaczewski” również miało miejsce tuż przed wyborami i popełniono wówczas wiele dziennikarskich błędów. Między innymi w telewizji nie podano mojego wytłumaczenia sprawy, tylko wyrwane z kontekstu zdanie.

Na pewno ma Pan ściśle określone cele, które będą realizowane przez kolejne lata zasiadania w fotelu burmistrza Sochaczewa.

– W styczniu tego roku podjęto ostateczną decyzję nt. budowy na terenie naszej gminy lotniska – Mazowieckiego Portu Lotniczego Sochaczew. Sama budowa, a później obsługa lotniska oraz wszelkie usługi związane z przyjęciem podróżnych, typu hotele, restauracje, drogi i linie kolejowe, zagwarantują tysiące miejsc pracy. Chcę, by miasto i region czerpały z powstającego portu jak najwięcej, i to na pewno będzie jednym z moich głównych zadań w czasie trwającej kadencji.

Wygraliśmy z innymi gminami dzięki naszemu uporowi i dobru położeniu. Region ten ma

idealne warunki atmosferyczne, małe zaludnienie, przez co nie ma problemu z budownictwem wysokościowym. Jest sprawdzone lotnisko wojskowe i wykupione grunty. Prawdopodobnie już w 2009 roku wyląduje pierwszy samolot. Więc nie jest to odległa perspektywa.

A czego dzisiaj brakuje mieszkańcom Sochaczewa?

– Na pewno miejsc parkingowych i lepszych dróg. Coraz mniej ludzi pozostaje bez pracy, ale to nie znaczy, że nie ma bezrobocia. Wierzę, że podjęte przez nas działania i otwartość na inwestorów – zwłaszcza budowa lotniska – sprawią, że każdy będzie mógł znaleźć odpowiednie zajęcie.

Powraca Pan czasami do muzykowania?

– Nie. Przestałem już grać na gitarze i instrumentach klawiszowych głównie ze względu na brak czasu. To, co było, minęło. Teraz mam inne zajęcie, któremu chcę się tak poświęcić jak kiedyś muzyce. Mówiono, że stworzyłem perfekcyjny zespół muzyczny. Chcę, by powiedziano tak kiedyś o moich rządach. ■

Skierniewicki „Ametyst” po zmianach

Na trzeźwo

Alkohol, przemoc, bieda, a także brak pracy i środków do życia to główne problemy tych, którzy zgłaszają się do Skierniewickiego Stowarzyszenia Rodzin Abstynenckich „Ametyst”. Tu otrzymują wsparcie i siłę, by zmienić swoje życie, rozstać się z nałogiem i by obudzić nadzieję.

Obecny rok rozpoczął się dla Stowarzyszenia od zmiany prezesa. Prezes Sylwester Staniszewski – jak utrzymuje – złożył w końcu grudnia rezygnację. Trochę innego zdania

KAŻDY MOŻE PRZYJŚĆ



W stowarzyszeniu jestem od czterech lat. W tym czasie organizowałam Bank Żywności i pracowałam w Klubie Młodzieżowym. Przez ten czas dobrze poznałam struktury stowarzyszenia i utwierdziłam się w przekonaniu, że praca w takim miejscu musi opierać się nie tylko na udziale specjalistów, ale także tych, którzy tu przychodzą. A przyjść może każdy, kto potrzebuje wsparcia czy pomocy. Nikogo nie odsyłamy. Obecnie ważnym zadaniem jest postawienie na profilaktykę i rozwijanie dalszej działalności. Najbliższy czas upłynie między innymi na remoncie pomieszczeń. Chcemy znacznie efektywniej wykorzystywać pomieszczenia, które posiadamy. Pracy jest dużo, ale i zapału nam nie brakuje. Dlatego patrzę na te zmagania ze spokojem i nadzieją.

EWA JURASZ
prezes Skierniewickiego Stowarzyszenia Rodzin Abstynenckich „Ametyst”

są klubowicze, którzy twierdzą, iż taki stan rzeczy to skutek utraty zaufania do byłego prezesa. Jak widać, opinie są podzielone. Faktem jednak niezaprzeczalnym jest to, iż w nowy rok „Ametyst” wchodził z 4 tysiącami złotych na koncie.

– To zdecydowanie za mało, by prowadzić stowarzyszenie. Początek roku zawsze jest trudny. Utrzymujemy się głównie z dotacji z Urzędu Miasta i Gmin, a także ze środków, które uda nam się pozyskać z UE, ale te środki nie wpływają na nasze konto 1 stycznia. Pomimo trudności finansowych nikt nie odmówił współpracy i to jest dla mnie motorem do działania – mówi nowa prezes Ewa Juraś.

Stowarzyszenie „Ametyst” w swoich strukturach jest rozbudowane. Jego filary stano-

wią: Rodzinny Klub Abstynenta, w ramach którego działają trzy grupy – wstępna, wsparcia i grupa dla współuzależnionych, a także Ośrodek Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie wraz z hostelem.

– Jest to miejsce, w którym kobiety ze swoimi dziećmi mogą przebywać do trzech miesięcy. W tym czasie otrzymują pomoc psychologiczną, prawną, a także kierowane są do grupy wsparcia – wyjaśnia pracownik pierwszego kontaktu z ofiarami przemocy Barbara Szczechowicz.

Poza tym w ramach Stowarzyszenia działa Klub Młodzieżowy, obejmujący swoją opieką nie tylko dzieci klubowiczów, ale także dzieci z rodzin ubogich, patologicznych oraz te, które mieszkając w pobliżu, chcą do klubu należeć.

– Ale to nie wszystko – dodają pracownicy. – Od 2004 ro-

ku w naszych strukturach działa Bank Żywności, który w roku 2006 objął stałą roczną pomocą około 4 tys. osób. Od momentu powstania zorganizowano w supermarketach pięć zbiórek żywności, w których uczestniczyło 302 wolontariuszy. Z zebranych produktów zrobiono paczki dla najuboższych.

W ramach Klubu Integracji Społecznej wraz z MOPR-em i PUP-em „Ametyst” realizuje program promocji zatrudnienia i aktywizacji zawodowej dla osób uzależnionych i trwale pozostających bez pracy. Wspólnie złożono również ofertę do Fundacji Inicjatyw Obywatelskich „Brzydkie kaczątko”, która jest programem pomocowym dla dzieci i młodzieży z rodzin uzależnionych.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

SOLIDARNI Z NIENARODZONYMI!

Pomóż posłom z Twojej diecezji podjąć właściwą decyzję!



Dariusz Seliga/PiS, Skierniewice, (46) 832-36-33
Tadeusz Woźniak/PiS, Kutno, (0) 512-462-200,
Wojciech Olejniczak/SLD, Łowicz, (46) 837-40-25

Marek Wojtera/Samoobrona RP, Łęczycza, (24) 721-41-67
Arnold Masin/LPR, Skierniewice, (46) 832-62-31
Krystyna Ozga/PSL, Skierniewice, (46) 833-23-79

Dzwoniąc pod podane numery telefonów,
dodzwonisz się do biur poselskich wybranych posłów.

Zadzwoń do nich i zapytaj:

Czy w obecnej kadencji Sejmu zamierzają poprzeć wprowadzenie konstytucyjnego zapisu, który zagwarantuje wszystkim prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci?

Masz prawo wymagać:

Jako chrześcijanin i obywatel masz prawo domagać się od Twoich reprezentantów w Sejmie, aby opowiedzieli się za prawem każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Zadzwoń już dziś!

Od Twojego telefonu zależy życie ludzi!

www.nienarodzeni.org.pl

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Mikołaja Biskupa w Bąkowie

Gospodarzą na swoim i w parafii

Północne regiony powiatu łowickiego są znane z mocno stojącego rolnictwa. To nawet nie jest zasługą jakichś specjalnie urodzajnych gleb. Raczej dobrych gospodarzy.

Tutejsi rolnicy od dawna przekazywali sobie wzorce pracowitości, zapobiegliwości i śmiałości we wdrażaniu nowych metod uprawy roli oraz hodowli. Nie jest to przypadek, że powstała jeszcze w międzywojennym okresie i istniejąca do dziś szkoła rolnicza mieści się w gminie Zduny, od północy zamykającej powiat łowicki. Na terenie tej właśnie gminy leży również parafia w Bąkowie. Zadbane obejścia, jak również schludny, czysty kościół potwierdzają dobrą reputację, jaką cieszą się miejscowi gospodarze.

Ci, co zostają

Również tu czas nie zatrzymał się w miejscu. Jakkolwiek jest to typowo rolnicza parafia, z roku na rok przybywa w niej rodzinnych firm usługowych. A i w gospodarstwach nie jest niczym zaskakującym najnowocześniejszy sprzęt rolniczy łącznie z komputerowym. Pewnie dlatego chociaż część młodzieży przenosi się do miast, zja-

wisko to nie ma lawinowego charakteru. Wielu młodych odnajduje się na miejscu, przejmując gospodarstwa po rodzicach, podejmując prace w pobliskich urzędach, lub zakładając własne firmy.

Na miarę epoki

Wprawdzie proboszczowi marzy się 100-procentowa frekwencja, to jednak gość przybywający z zewnątrz nie może oprzeć się refleksji, iż z tej wiejskiej parafii wzór mogłoby czerpać wiele innych – włącznie z miejskimi. Wrażenie robią parafialne budynki – urządzone na miarę XXI wieku, funkcjonalne i – co najistotniejsze – potrzebne.

– Spotykamy się w kilkanaście osób pod szyldem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich – mówi Maria Surma, prezes miejscowego oddziału SRK. – Sale służą nam do wspólnych spotkań. Większość z nas tworzy równocześnie parafialny zespół Caritas. Mamy pod opieką 35 ubogich i wielodzietnych rodzin.

Pani Maria jest również założycielką dziecięcego zespołu pod nazwą Bąkowska Barka.

– Właściwie powstał on trochę przez przypadek, trochę z potrzeby – opowiada Maria Surma. – Ktoś musiał zaśpiewać na parafialnym festynie, zgromadziłam dzieci i tak już zostało.



ZDJEŃCIA BOHDAN FUDAŁA

Dla każdego coś dobrego

Należy tu wyjaśnić, iż od kilku lat bąkowskie odpusty są magnesem przyciągającym gości z odległych nawet okolic. Zaczynają się Mszą św., a potem przeradzają w festyn, w którym każdy znajduje coś dla siebie: czy to w trakcie rozgrywek sportowych, czy obserwując występy estradowe. Mająca w swoim repertuarze pieśni od religijnych przez patriotyczne po... biesiadne Bąkowska Barka jest kolejną wizytówką parafii.

Parafialne budynki służą również grupie młodzieżowej i licznym kołom różańcowym.

BOHDAN FUDAŁA



KS. ANDRZEJ GAŁAJ

Ur. w 1967 r. Po święceniach kapłańskich w 1992 r. (pierwszy rocznik w diec. łowickiej) pracował jako wikariusz w Głowniu. Następnie kontynuował studia filozoficzne na ATK, uwieńczone w 1999 r. tytułem doktora filozofii; w tym samym roku skierowany do pracy w Bąkowie. Wykładowca w łowickim WSD.

Obecny neogotycki, trójnawowy, kościół został pobudowany w latach 1912–1928

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia jak rodzina – jest wspólnotą życia i miłości. Rozwijanie więc bogactwa życia i wzajemnych, życzliwych powiązań z ludźmi jest jej celem. Niemało udało się nam ostatnio rozwinąć inicjatyw gospodarczych, m.in. wyposażyć kościół w nowe ławki i nagłośnienie, wyremontować plebanię, postawić nową bramę na cmentarzu. To duży wysiłek naszej wspólnoty parafialnej, który jednak cieszy i zachęca do kolejnych inicjatyw. Te wspólne działania gospodarcze są jednak zawsze i łatwiejsze, i bardziej widoczne od działań duszpasterskich, rozwijających bogactwo życia nadprzyrodzonego. To niełatwa działalność, trudne cele i często mało efektywna praca. Widzę, jak dużo jeszcze na tym polu należy uczynić, by wzmacniać, a niekiedy rozwijać umiejętność regularnego praktykowania wiary. Jednak cieszą liczne odznaki łaski Bożej i naszej z nią współpracy także na polu duszpasterskim.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 9.00, 11.30, 16.00
- Dni powszednie: wtorek i czwartek o 7.30, pozostałe dni o 16.00, (17.00 w czasie letnim)